

GAZETKA SZKOLNA



Mała Czarno - Biała

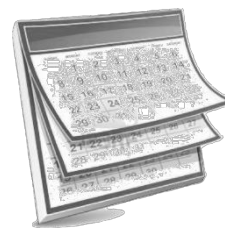
Czerwiec/Lipiec/Sierpień 2020 NR 10/120



*Kto skoczy do morza, znajdzie perłę, kto będzie siedział na brzegu,
przyniesie tylko garść piasku.*

Rashid ad-Dai

KALENDARIUM



Czerwiec za nami... do szkoły wróciliśmy tylko po świadectwa, ale mamy nadzieję, że we wrześniu spotkamy się już w murach szkolnych. Teraz życzymy Wam wspaniałych, bezpiecznych wakacji i do zobaczenia za dwa miesiące!



Redaktorzy tego numeru:

Julia Kula, Magda Kimel, Julia Koziół, Roksana Jon, Klik i gościnnie Ala Kula

Zdjęcia i grafika:

fot. p. Joanna Szafrńska, Daniel Szysz, <https://pl.freepik.com>, fotopoligraf.pl, www.nocowanie.pl, filmweb.pl, aw.foto.pl, Julia Piwowarska, Ala Kula

Opiekunowie numeru:

p. Joanna Szafrńska, p. Edyta Rozenfeld

SPIS TREŚCI:

Peeska, czyli od Redakcji – s. 3
Poznaj swoje miasto - s.4
Papierowe szczęśliwe gwiazdki ... – s.5
Trochę o orientacji - s.8
Zarzucić ptasi fast_food - s.10
Madzia w podróży – s. 11
Jeziorko Turkusowe – s. 13
Warto przeczytać...- s. 14
Warto obejrzeć... - s.14
Migawkowo z parku –s. 18
Kącik Kulinarny – s. 19

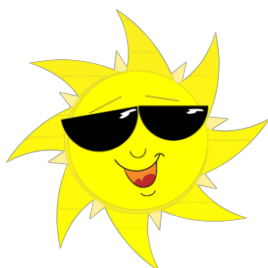
PEESKA, CZYLI OD REDAKCJI

P.S.1.

Zaczynamy wakacje! Wyczekane, upragnione, zapracowane! Wolne od zajęć, odrabiania lekcji, komputera! Odpoczywajcie Kochani, ile się da! Nabierajcie sił, wychodźcie na długie spacerunki. Korzystajcie z ładnej pogody, uroków mieszkania nad morzem i możliwości przemieszczania się w odległe miejsca. Nie zapominajcie jednak o tym, że pomimo swobody, którą odzyskaliśmy, nadal dbamy o siebie, myjemy często ręce i zakładamy maseczki w miejscach publicznych.

P.S.2.

Jest tyle pięknych miejsc do okrycia, jest tyle pięknych miast do zwiedzenia. Mamy nadzieję, że każdy z Was podczas tegorocznych wakacji pozna nowe smaki, zapachy, zwiedzi ciekawe miejsca, pozna interesujących ludzi. A może ktoś z Was przeczyta super książkę i ją nam poleci? Wierzmy, że będzie niesamowicie, inspirująco i tego Wam Kochani życzymy: wielu atrakcji, niezapomnianych wrażeń, którymi podzielicie się z nami już we wrześniu!



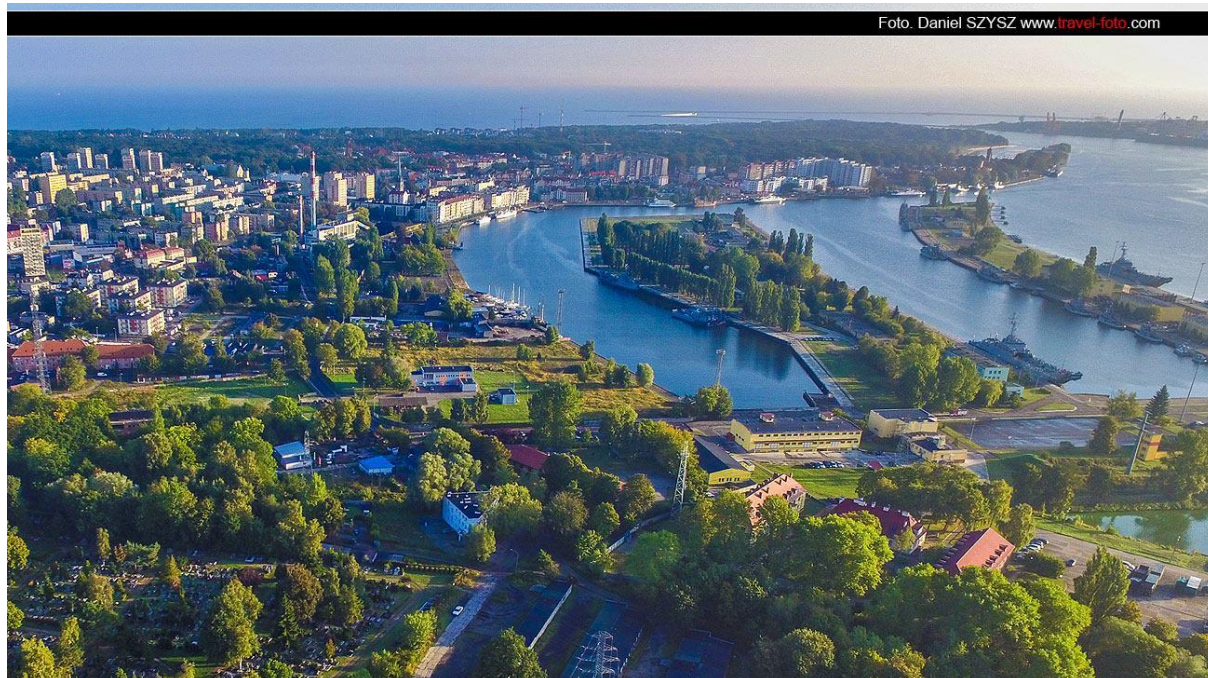
Chcesz zadać nam pytanie, skomentować jakiś artykuł, wypowiedzieć się?

Napisz do nas

Nasz e-mail : gazetka2017@wp.pl

POZNAJ SWOJE MIASTO

COVID zrujnował twoje plany na wakacje? Zostajesz w mieście? Zobacz, co możesz robić nie wyjeżdżając ze Świnoujścia.



1. Lubisz wylegiwać się na plaży? Nasza świnoujska i pełna słońca plaża stoi przed Tobą otworem. Może masz ochotę na trochę więcej aktywności niż tylko opalanie? Możesz przebiec się lub przejść brzegiem morza na wiatrak po zdrowie i młodość, pograć w siatkówkę plażową, nauczyć się surfingu, windsurfingu oraz kitesurfingu.
2. Jeżeli nie znasz jeszcze dobrze naszego miasta, to jest najlepszy moment, aby je poznać. Mamy najwyższą na wybrzeżu latarnię morską, z której widok zapiera dech w piersiach. Wychodząc z latarni możesz zejść na Fort Gerharda, w którym znajduje się Muzeum Obrony Wybrzeża. Podczas zwiedzania fortu dowiesz się wiele o jego historii. Wędrówka po forcie zwieńczona jest strzałem z armaty. Po wyjściu z Fortu Gerharda warto zwiedzić Podziemne Miasto. Obejrzeć 5 wielkich schronów połączonych kilometrami korytarzy oraz dowiedzieć się wiele o historii naszego miasta podczas wojny. Następnie miejsce do odwiedzenia to Fort Anioła, na którym dotkniesz i przymierzysz różne historyczne stroje oraz obejrzyj piękne obrazy oraz biżuterię z bursztynów. Następnym punktem rozrywki jest kopalnia bursztynów, w której wraz z rodziną lub przyjaciółmi możesz dać ponieść się rywalizacji podczas szukania bursztynów. Później przejdź się na spacer po Forcie Zachodnim. Na koniec zwiedzania wstąp do Muzeum Rybołówstwa Morskiego, w którym nie tylko dowiesz się wiele informacji o Świnoujściu, ale

także poznasz florę i faunę naszego Bałtyku. Obejrysz tam także modele statków rybackich i narzędzia połowowe i nawigacyjne.

3. Jeśli złapie Cię brzydka pogoda skorzystaj z Aquaparku. Możesz tam nie tylko popływać oraz pojeździć na zjeżdżalniach, ale także surfować na desce. Jeśli niekoniecznie lubisz baseny skocz na ściankę wspinaczkową w Radissonie albo na kręgle w Interferie.
4. W piękną, letnią pogodę proponujemy spędzić czas aktywnie. Warto udać się na rowerek wodny lub kajaki. Dla osób preferujących suchy ląd, polecamy park linowy lub przejażdżkę rowerem lub rolkami czy wrotkami po licznych trasach rowerowych.
5. Dla miłośników fotografii oraz ptaków organizowane są liczne rejsy po delcie Świny oraz Zalewie Szczecińskim. Dla wielbicieli dalszych podróży polecam rejsy do Szwecji lub Danii.
6. Jeśli uwielbiasz naturę zapraszamy do odwiedzenia Wolińskiego Parku Narodowego. Zaczniemy od punktów widokowych i żubrowiska, a na końcu obejrzyj wystawę w Muzeum Przyrodniczego.

Mam nadzieję, że choć trochę zachęciłyśmy Was do lepszego poznania naszego miasta. Życzymy udanych, ale także pełnych słońca i przygód wakacji.

J.K i Roksana

PAPIEROWE „SZCZĘŚLIWE GWIAZDKI” CZY „ŻURAWIE”...

Jeśli chcemy mieć jakąś pamiątkę po minionych dniach, a nie jesteśmy gotowi na opróżnianie portfela, to sztuka składania Origami może nam się spodobać. W internecie pojawiają się zdjęcia słoików wypełnionych kolorowym piaskiem z liśćmi i muszelkami, wspaniale wygląda też słoik origami. Klasykiem origami stały się żurawie symbolizujące długowieczność. Zgodnie z japońską legendą, jeśli złoży się 1000 papierowych żurawi i nawlecze się je na sznurek, to będziemy mogli spełnić jedno życzenie, jeśli подарujemy je innej osobie, to spełni się jej życzenie.



Odrobina historii:

Popularność papierowych żurawi wzrosła dzięki historii Sadako Sasaki. Jeszcze kiedy była naprawdę małym dzieckiem przeżyła wybuch bomby atomowej w Hiroszynie, mniej więcej 10 lat później okazało się, że dziewczynka choruje na białaczkę. Kiedy Sadako Sasaki była w szpitalu, jedna osoba opowiedziała jej legendę o 1000 żurawiacz, które mogą spełnić życzenie. Według popularnej wersji dziewczynka w ostatnim roku życia zdążyła zrobić 644 w nadziei, że wyzdrowieje, a resztę już po tym jak zmarła złożyli jej koledzy i koleżanki z klasy, jednak informacje zawarte w muzeum w Hiroszynie zaprzeczają tej wersji. Dziewczynka sama zdążyła złożyć ponad tysiąc, nawlekła je na sznurek i wisały nad jej szpitalnym łóżkiem, a życzenie wyzdrowienia nie spełniło się. W książce *The Complete Story of Sadako Sasaki*, której współautorem jest jej starszy brat również zapisano, że dziewczynka zrobiła ich więcej niż tysiąc przed śmiercią.

Historia 12 letniej dziewczynki zainspirowała wiele osób na świecie do działania na rzecz pokoju. Dzięki inicjatywie jej kolegów i koleżanek z klasy powstał Dziecięcy Pomnik Pokoju (The **Children's Peace Monument** (原爆の子の像, *Genbaku no Ko no Zō*, lit. "Atomic Bomb Children Statue"), który znajduje się w Hiroszynie i przedstawia Sadako Sasaki trzymającą nad sobą papierowego żurawia. Pomnik miał upamiętnić dziewczynkę i wszystkie dzieci, które ucierpiały w wyniku zrzutu bomb atomowych. Żurawie origami są pod nim składane do dzisiaj, nie tylko dla dziewczynki, ale także w intencji o pokój i świat bez broni nuklearnej.

Papierowe gwiazdki także są origami i mają swoją własną legendę, jednak zwyczaj obdarowywania nimi bliskich w dużej ilości i tym samym życząc czegoś dla nich jest stosunkowo nowy. Według legendy krążącej po internecie pewna dziewczynka o imieniu Hoshi była smutna, bo gwiazdy zaczęły spadać z nieba. Postanowiła więc je uratować tworząc gwiazdki origami. Sama nie dałaby rady, więc poprosiła inne dzieci z sąsiedztwa i razem osiągnęli sukces. Od tamtej pory papierowe gwiazdki nazywane są szczęśliwymi gwiazdkami, a zrobienie jednej ratuje prawdziwą gwiazdkę przed spadnięciem z nieba. Na papierowe gwiazdki natknęłam się na platformie Pinterest przeglądając grafiki. Krótki komiks o dziewczynce, która za każdym razem, gdy tego potrzebowała robiła papierową gwiazdkę, a gdy już skończy 1000 takich gwiazdek, to spełni się jej jedno życzenie był czymś odświeżającym. Nawet nie wiem kto go narysował i nie spodziewałam się, że są one popularne w internecie. Sam komiks odkryłam po średnim dniu w szkole i właśnie dzięki niemu, sprawdziłam, że te papierowe gwiazdki istnieją, wyglądają uroczo i można je zrobić. Łatwo zapamiętać kroki, a wszystko czego potrzebujemy to wąskie prostokąty.



Krótką instrukcja:

Wystarczy długi wąski pasek papieru. Można go wyciąć z kartki z zeszytu, wykorzystać stronę ze starej gazety, albo użyć kolorowego papieru. Ważne, żeby nie był zbyt gruby, bo nie będziemy w stanie zrobić z niego gwiazdki. Kiedy już wytniemy prostokątny wąski pasek, robimy z niego najzwyczajniejszy supeł. Tworzy się pięciokąt. Zaginamy krótszą wystającą część do środka, a dłuższy koniec zginamy po krawędziach pentagramu, aż każdy bok pokryjemy przynajmniej raz. Jeśli pasek dalej jest za długi, to odcinamy nadmiar i chowamy do „kieszonki”. I gotowe! Prawie... Teraz trzeba delikatnie złapać palcami dwie krawędzie i odpowiednio nacisnąć. Polecam dziewczynom użycie paznokci. Cały czas zabezpieczamy dwoma palcami gwiazdkę i przesuwamy się, w którą stronę nam wygodniej, aż paperek z pięciokąta 2d zostanie gwiazdką 3d. Najtrudniejszy jest koniec, który nie jest przykryty papierem. Tu powstaje najwięcej problemów, ale w końcu praktyka czyni mistrza, a wycucie zdobywa się z czasem.

Czas na krótkie podsumowanie

Żurawie:

- są klasyczne i rozpoznawalne, można je powiesić pod sufitem
- zrobić je można w dowolnym rozmiarze z kwadratowego skrawka papieru.
- więcej kroków do wykonania
- ryzyko przy rozkładaniu dzioba i skrzydełek
- kroki są łatwe do opanowania
- nawet jeden wygląda efektownie

Gwiazdki:

- są mniej znane

- najlepiej wyglądają w kolorowych grupach
- niewiele, prostych kroków
- nauczenie się „pompować” gwiazdki zajmuje więcej prób niż stworzenie idealnego żurawia i pierwsze próby mogą kończyć się niepowodzeniem
- metodę trzeba opanować i nie ma jednoznacznych kroków
- jeśli wyliczymy, ile papieru potrzeba do stworzenia odpowiedniej gwiazdki, unikniemy skrawków papieru
- szybkie w wykonaniu
- nie wymagają większego skupienia

Julia P.

TROCHĘ O ORIENTACJI

Moda na bieganie trwa już od kilku lat, więc zwykłe truchtanie zdążyło się co niektórym znudzić. Świetnym urozmaiceniem tej dyscypliny jest bieganie na orientację. Jest to część sporej dziedziny sportowej – orientacji sportowej. Orientacja sportowa dzieli się na biegi, marsze oraz orientacje precyzyjną. Uczestnik podczas zawodów korzysta z mapy oraz kompasu. Na początku zaznaczę, że nie jestem profesjonalistką, całą swoją wiedzę zdobyłam podczas, krótkiej (jak na razie) przygody ze Szczecińską Dobranocką, na którą i Was zapraszam już jesienią.



Zarówno w marszach jak i biegach chodzi o to, aby znaleźć w terenie wszystkie punkty zaznaczone na mapie w odpowiedniej kolejności. Wariant trasy jest dowolny, każdy zawodnik wybiera optymalną dla siebie drogę, która doprowadzi go do celu. Różnica jest taka, że w biegach możemy sprawdzić na podstawie numeru czy punkt, który znaleźliśmy w terenie jest tym z mapy. W marszach natomiast nie mamy tego numeru, dodatkowo w rozstawione są punkty, które nie są zaznaczone na mapie – są to tak zwane punkty mylne. Trochę inaczej też klasyfikuje się orientalistów (w znaczeniu osoby startujące w zawodach orientacji sportowej): w biegach liczy się czas, jeżeli zawodnik nie ma poprawnie podbitych

wszystkich punktów nie jest klasyfikowany. W marszach patrzy się na ilość poprawnie znalezionych punktów, lecz trzeba dotrzeć na metę w wyznaczonym limicie czasowym. Skąd wiadomo, że zawodnik dotarł do każdego punktu? Dawniej używano specjalnych dziurkaczy, obecnie każdy zawodnik biega z chipem. Te najnowocześniejsze podbijają punkt już z odległości około metra. Aby łatwiej było porównywać osiągnięcia zawodników są oni podzieleni na kategorie wiekowe: A0 do 12 lat; A do 16; B do 35; C do 45; D powyżej 46. Dodatkowo każda z tych kategorii dzieli się ze względu na płeć. Open to kategoria przeznaczona dla osób początkujących, które swoją przygodę z BnO traktują jako zabawę, można tu startować w małych grupach np. rodzice z dziećmi. Na podobnych zasadach funkcjonuje kategoria Mix, lecz tutaj trasa jest dłuższa i trudniejsza.

Zawody biegów na orientację odbywają się dosłownie wszędzie: w lasach, parkach, osiedlach kończąc w galeriach handlowych i szczecińskiej Netto Arenie. W przypadku orientacji precyzyjnej ruch nie ma najmniejszego znaczenia. W odmianie TempO siadamy na krzeselku, którego widzimy 6 punktów rozstawionych w terenie. Nazywają się one A, B, C, itd. Sędzia podaje nam zestaw wycinków map. Na każdym z nich jest zaznaczony jeden punkt, zadaniem uczestnika jest wskazanie, który punkt w terenie jest tym na mapie i powiedzenie sędziemu jedynie literki. Istnieje możliwość, że żaden punkt nie stoi poprawnie, wtedy należy powiedzieć Z. Wynikiem jest zsumowany czas zawodnika ze wszystkich stacji. Za błędną odpowiedź dodaje się 30 sekund. Inną odmianą orientacji precyzyjnej jest PreO, w tym przypadku zawodnik otrzymuje mapę i sam idzie do punktu podejmowania decyzji, gdzie rozstawione jest kilka punktów i wtedy na karcie zaznacza się odpowiedź, następnie kieruje się do kolejnej stacji. W dobie koronawirusa dużą popularnością cieszyły się zawody orientacji precyzyjnej online, w których udział mógł wziąć dosłownie każdy, w dowolnym miejscu na kuli ziemskiej. Na monitorze pojawiała się mapa oraz zdjęcie punktów rozstawionych w terenie, wystarczyło wybrać w formularzu poprawną odpowiedź.

Mapa orientalistów znacznie różni się od tej, którą znamy: kolor żółty to trawa, biały – teren po drzewami, czarny X – punkt charakterystyczny. Trasę zaznacza się na fioletowo, trójkąt oznacza start, okrąg poszczególne punkty, podwójny okrąg to meta. Linia między punktami to najkrótsza odcinek między nimi, rzadko kiedy da się po niej biec, lecz biegacze nie boją się pokrzyw, zarośli i bagien. Zachęcam do przyjrzenia się mapom naszego parku

zdrojowego. Zostały one wykonane przy okazji Mistrzostw Polski w Orientacji Precyzyjnej. Bardzo ciekawa jest również mapa Netto Areny.

Mam nadzieję, że udało mi się przybliżyć choć odrobinę, tę dyscyplinę sportową. Jeśli ktoś z Was miałby ochotę spróbować tej zabawy, jest to jak najbardziej możliwe. Punkty są na stałe rozstawione w Szczecińskiej Puszczy Bukowej. Mapy można pobrać na stronie internetowej <http://bno.szczecin.pl/zielony-punkt-kontrolny-puszcza-bukowa/>. Tam też znajdziecie wszystkie niezbędne informacje.

Julia Kula

ZARZUCIĆ PTASI „FAST FOOD”

Tylko uwaga na te gołębie oczy krzyczące daj! Wiadomo, że te szare latające pochłaniacze chleba kruszą serca, zwłaszcza gdy mokre.



Pierwszą myślą, o tym czym, nakarmić ptaki jest chleb. **Błędnie**. Ale czy ktoś kiedyś sprawdzał na portalach opieki nad ptakami, czym można je karmić? Od dziecka uczeni jesteśmy, żeby rzucić chleb. Bierzemy przykład z dorosłych i z zawartości karmników. Dlatego nie jest łatwo zaakceptować, że popełniamy błąd. Być może kiedyś to nie był aż taki wielki problem, w końcu jedna zupa instant nie zrobi człowiekowi krzywdy, ale co się dzieje z ludźmi, których podstawą diety są gotowe przetworzone chemicznie dania? Zwierzęta są do nas bardziej podobne niż na co dzień jesteśmy skłonni to przyznać. Dzisiejszy chleb także jest pełny chemii. Sam fakt, że pleśnieje na zielono zamiast się suszyć nie świadczy o nim dobrze. Przynajmniej dla zwierząt, które są od nas o wiele mniejsze. Ptak jedzący tylko

trochę chleba od czasu do czasu może być „zdrowy jak ryba”, a ten którego podstawą diety jest chleb; podczas gdy w naturze potrzebuje bardziej zbilansowanej diety, robi sobie krzywdę. Taki ptak niszczy swój układ pokarmowy. Z ludźmi jest podobnie. Tak więc, problemem jest to, że każdy niedoinformowany dokarmiający ptaki daje im chleb. Nie chcemy zrobić nic złego, nie sprawdzamy co byłoby lepsze. Tylko odrobina, dziecko ma frajdę i wszystko w porządku. Tylko, że w mieście jest nas dużo i ta odrobina zwłaszcza na stanowisku grillowym zamienia się w każdy dał ptakowi chleb. A ptak nie pogardzi... był głodny i pochłonął ptasi odpowiednik chipsów zamiast normalnego obiadu. Podczas, gdy wystarczyłoby poczytać i przyzwyczaić ptaki do tego, że zasługują na więcej niż chleb. Wszyscy lepiej poinformowani wybiorą coś bardziej naturalnego.

Julia P.

MADZIA W PODRÓŻY – JURA KRAKOWSKO-CZĘSTOCHOWSKA

W tym roku większość z turystów najprawdopodobniej będzie chciała uciec z miast do przyrody. Wyżyna Krakowsko-Częstochowska jest idealnym miejscem na wakacje wśród natury. Można tu zarówno zwiedzać, odpoczywać, jak i aktywnie spędzić czas. Nikt nie będzie się tutaj nudzić! Jeżeli zaciekało Was to miejsce, to zapraszam do dalszej części artykułu.



Prawdą jest, że Wyżyna Krakowsko-Częstochowska znajduje się dość daleko od naszego miasta. Z tego powodu polecam Wam połączyć wyjazd w te rejony z wyjazdem do Krakowa lub w Tatry czy Bieszczady. Można potraktować przystanek w jurze, jako przygotowanie i aklimatyzację

przed wycieczką w wyższe góry. To piękne miejsce w Polsce, co roku przyciąga pasjonatów wspinaczki górskiej. Są to zarówno amatorzy, jak i profesjonaliści, którzy tutaj trenują. W Dolinie Kobylińskiej co roku odbywają się kursy tego trudnego sportu. Jeżeli chcecie jednak pozostać na ziemi, to w tym miejscu znajdziecie wspaniałe trasy trekkingowe i rowerowe. Idąc doliną można podziwiać fantastyczne formacje skalne o ciekawych nazwach. Spotkać tam można między innymi Wronią Basztę, Mnicha, Kulę, Skalny Mur, Pieninki czy Okręt. Na końcu doliny znajdują się tajemniczo wyglądające schody, które prowadzą do kapliczki. Niektórzy wierzą, że w 1914 roku ukazała się tu Matka Boska.



W odległości 2,5 kilometra od Doliny Kobylińskiej znajduje się Dolina Bolechowicka. Tutaj krajobraz jest już zupełnie inny, gdyż większość drogi prowadzi przez las. To co przyciąga turystów to małe, urocze wodospady i strumyki, które otaczają kamienne formacje. W tym miejscu jest także duże prawdopodobieństwo na to, że spotkacie kogoś wspinającego się na skałkach. W niedalekiej okolicy znajduje się szczyt Krzemionka, który wznosi się na wysokość 447 m. n. p. m.. Droga na wierzchołek prowadzi przez piękny, bukowy las, a na szczycie czeka na Was punkt widokowy z którego widać panoramę Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Ciekawą propozycją jest Jaskinia Wierzchowska Górna, która jest drugą co do długości jaskinią w okolicy. Może być to lepsza propozycja dla rodzin z dziećmi, które nie są przyzwyczajone do trekkingów wiążących się ze sporym wysiłkiem fizycznym. Na północ od wyżej wspomnianych atrakcji znajduje się ciekawa pozycja dla osób zainteresowanych historią. We wsi Podzamcze możemy bowiem udać się na zwiedzanie Zamku Ogrodzieniec, który został wybudowany

w systemie tzw. Orlich Gniazd. Powinien on być dobrze znany fanom Wiedźmina, gdyż pojawia się w grze oraz w serialu wyprodukowanym przez Netflix. Na sąsiadującym z zabytkiem rynku znajduje się kaplica, do której budowy użyto elementów zamkowych. Na pobliskiej górze Birów znajduje się

zrekonstruowany gród. Stale prowadzone są tam badania archeologiczne, które wykazały obecność ludzi w tym miejscu 30000 lat temu.

Pamiętajcie, że w Polsce też są piękne miejsca do odwiedzenia i wcale nie trzeba szukać atrakcji daleko. Polecam wykorzystać czas, który teraz mamy na poznanie swojej bliskiej i dalszej okolicy!

Madzia

TURKUSOWE JEZIORO



Ciekawym miejscem do odwiedzenia w wakacje jest Turkusowe Jezioro. Znajduje się blisko, na wyspie Wolin, w okolicach Wapnicy, Może i nie ma tam żadnych typowych atrakcji turystycznych, ale na 2 godzinną wycieczkę może okazać się idealne. Swoją nietypowy kolor woda zawdzięcza kredzie, która pokrywa dno, dostęp do jeziora jest ograniczony między innymi ze względów bezpieczeństwa, a do jeziora nie można podejść, ponieważ jego dno jest tak śliskie, że przypadkowe wpadnięcie groziłoby utonięciem. Ciekawe jest także zjawisko zmiany barwy, w zależności od tego z jakiej odległości na nie patrzymy. Dzieje się tak przez dyfrakcję. To jezioro było kiedyś kopalnią kredy, jednak po zakończeniu II wojny światowej wszystkie maszyny zostały zabrane, a teren zaczął powoli wypełniać się wodą. Potem w 1948 znowu przystosowano teren do wydobywania kredy. Wtedy te ziemie były już nasze, polskie, ale wyczerpano złoża i eksploatacja zakończyła się. Teren znowu przykryła woda i dziś Jezioro Turkusowe stało się atrakcją turystyczną, podobną do Szczecińskiego Jeziora Szmaragdowego.

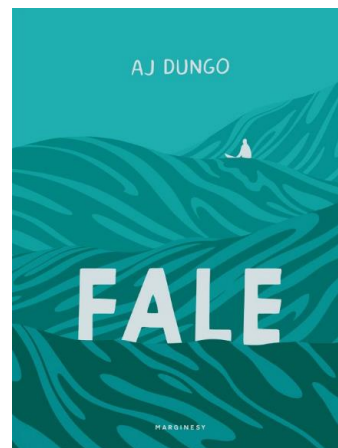
Julia P.

WARTO PRZECZYTAĆ



"FALE" AJ DUNGO

Sz szczególnie teraz - na wakacje polecam super komiks, w którym obraz działa na czytelnika mocniej niż kilka słów. Surfer i ilustrator Aj Dungo opowiada o swojej ukochanej i ich wspólnej miłości do surfingu, który pomógł im przetrwać najtrudniejszy w życiu czas – czas zmagania się ze śmiertelną chorobą. Dungo po raz pierwszy spotkał Kristen na szkolnej dyskotecie i od tamtego spotkania dziewczyna stała się nieodłączną częścią jego życia. Nie tylko była jego pierwszą miłością, ale odkryła przed nim niesamowity świat surfingu. *"Niczego więcej nie pragnę. Obiecuj, że opowiesz naszą historię."* Aj Dungo, amerykański ilustrator, obiecał i dotrzymał



słowa. Komiks *"Fale"* to niezwykła, chwytająca za serce i wyciskająca łzy opowieść o miłości połączona z historią surfingu – pasji, którą autor dzielił wraz z Kristen. Sama powieść graficzna jest pięknie "namalowana" - historia surfingu oddzielona jest od opowieści autora za pomocą kolorów: morskiego i beżowego. Nie sposób się zatem zgubić. Choć jest minimalistyczna w formie, to bogata w treści. *"Fale"* to: miłość, woda, falowanie i próba odnalezienia się w nowej rzeczywistości.

Klik

WARTO OBEJRZEĆ

Premiery filmowe, na które czekamy w 2020 roku

Przez pandemię ucierpiały wszystkie sektory gospodarki, więc oberwało się także kinematografii. Prace nad nowymi filmami zostały wstrzymane na czas nieokreślony (choć w niektórych krajach powoli artyści wracają do pracy), a premiery największych światowych hitów zostały poprzysuwane na koniec roku lub nawet o dwa lata! W większości krajów powoli otwierają się teatry i kina, więc miejmy nadzieję, że jeszcze w tym roku uda nam się obejrzeć kilka dobrych filmów. Przygotowałam dla Was zestawienie premier, które na obecną chwilę (czerwiec 2020) są zapowiedziane na 2020 rok, na które najbardziej czekam.

„Tenet” w reżyserii Christophera Nolana



„Tenet” jest najnowszym dziełem tego wybitnego reżysera, który niewątpliwie zapisał się w kartach historii kinematografii. Spod jego ręki otrzymaliśmy takie filmy jak „Incepcja”, „Dunkierka” czy serię filmową o Batmanie z Christianem Balem i Heathem Ledgerem, który moim zdaniem był najlepszym Jokerem jak do tej pory. Filmy tego artysty zawsze przyciągają do kina tłumy widzów na całym świecie. Jego dzieła są o tyle ciekawe, że zawsze pozostawiają pole do własnej interpretacji. Można w nich także doszukiwać się wielu odniesień do kultury antycznej (każdy film Nolana ma w sobie coś z mitologii). „Tenet” jest filmem z pogranicza Sci-Fi, a Thrillera. Opowiedziana jest w nim historia szpiega, który podróżuje w czasie by zapobiec jakimś wydarzeniom. Jak to jednak zwykle u tego brytyjskiego reżysera bywa z fabuły zdradzone jest nam niewiele (a właściwie nic). W obsadzie znajdziemy takie nazwiska jak: Robert Pattinson, Aaron Taylor-Johnson (zdobywca Złotego Globa za rolę w filmie „Zwierzęta Nocy” Toma Forda) czy John David Washington („Czarne bractwo. BlackKlansman”).

Aktualnie premiera zapowiedziana jest na 30 lipca 2020.

„Mulan” – filmowa adaptacja klasycznej animacji



W przypadku „Mulan” na to, że aż tak bardzo wyczekuje premiery wpływa sentyment do animacji z 1998 roku. Jest to moja ulubiona bajka z dzieciństwa, która na pewno miała duży wpływ na to, jakim człowiekiem jestem teraz. Film z 2020 roku jest kreowany na bardziej poważny. W ekranizacji nie pojawi się tak uwielbiany przez publikę smok Mushu czy Cri-Kee. Nie znajdą się także w niej piosenki, które po obejrzeniu animacji każdy nucił sobie pod nosem. Za reżyserię adaptacji odpowiada Niki Caro, czyli reżyserka między innymi filmu „Azył” opowiadającego historię z warszawskiego zoo z czasów Drugiej Wojny Światowej. Jestem

bardzo ciekawa jak wyszła nowa wersja tej klasycznej bajki, chociaż muszę przyznać, że nie jestem fanką filmów aktorskich, które produkuje Disney.

Aktualnie premiera zapowiedziana jest na 24 lipca 2020.

„The French Dispatch” – powrót klasycznego Wesa Andersona



Wes Anderson jest jednym z moich ulubionych reżyserów. Wyróżnia się on na tle innych swoim autorskim stylem filmowych wypowiedzi. Jego filmy ogląda się niczym obrazy, gdyż twórca operuje w nich światłem, kolorami i dekoracjami w taki sposób, że nie da się od nich oderwać wzroku. „The French Dispatch” ukazuje zbiór opowiadań z ostatniego numeru amerykańskiej gazety, która opublikowana zostaje w fikcyjnym, dwudziestowiecznym, francuskim mieście. Przed ekrany kin na pewno widzów przyciągnie fantastyczna obsada. W filmie pojawią się takie gwiazdy kina, jak Benicio del Toro, Tilda Swinton czy Bill Murray. Podziwiać będziemy mogli także jeden z najbardziej lubianych duetów w kinie z ostatnich lat, czyli Timothee Chalameta wraz z Saoirse Ronan. Jest to drugi film reżysera, który tworzy w kolaboracji z Disneyem.

Aktualnie premiera zapowiedziana jest na 16 października 2020.

„Soul”, czyli Pixar powraca



„Soul” jest najnowszą animacją Pixara (w kolaboracji z Disneyem), więc mam co do niej bardzo duże oczekiwania. Ta wytwórnia wyprodukowała bowiem takie arcydzieła w uniwersum bajek,

jak: „Coco”, „W głowie się nie mieści” czy „Toy Story”. Co ciekawsze reżyserem najnowszej bajki jest PeteDocter, czyli ten sam człowiek, który odpowiada za wyżej wymienioną bajkę o tajnikach ludzkiej psychiki. „Soul” przedstawia historię Joe Gardnera, który już w latach młodości odkrywa swoją pasję do muzyki, jednak z czasem musi zastanowić się nad swoim życiem i tym czy w pełni chce się poświęcić tworzeniu sztuki. Jak to zwykle w przypadku Pixar bywa musimy przygotować się na dużą dawkę emocji i wzruszeń.

Aktualnie premiera zapowiedziana jest na 20 listopada 2020.

„Diuna” – czy wersja Villeneuve przebijie Lyncha?

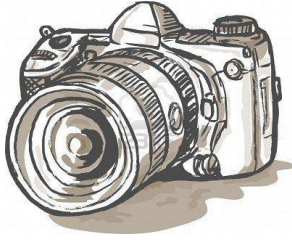


Muszę się przyznać, że „Diuna” Lyncha jest jednym z moich ulubionych filmów Sci-Fi, mimo, że ciężko nie zauważyć czasu, który minął od jej powstania (po prostu film się mocno zestarzał). Film jest adaptacją kultowej książki Franka Herberta. Pierwszą rzeczą, która zachęca mnie do obejrzenia tego filmu jest fakt, że za reżyserię odpowiada Denis Villeneuve. Jest to człowiek, który dał nam takie filmy jak „Nowy Początek” czy „Blade Runner 2049” (z genialnymi zdjęciami Rogera Deakinsa). Pracował on również przy jednym z moich ulubionych filmów kryminalnych, czyli przy „Labiryncie” w którym grają tacy wybitni aktorzy jak: Hugh Jackman, JakeGyllenhaal czy Paul Dano. Kolejnym mocnym punktem „Diuny” z 2020 roku jest obsada. Na ekranie pojawi się między innymi TimotheeChalomet („Tamte dni, tamte noce”), Rebecca Ferguson („Król Rozrywki”), Javier Bardem („To nie jest kraj dla starych ludzi) czy Zendaya („Spider-man: Homecoming). Trzecim aspektem jest fakt, że za muzykę odpowiada Hans Zimmer, czyli jeden z najlepszych kompozytorów muzyki filmowej.

Aktualnie premiera przewidziana jest na 18 grudnia 2020.

Niewątpliwie rok 2020 obfituje w wiele ciekawych premier filmowych, jednak ze względu na dynamicznie rozwijającą się sytuację na świecie mogą się one przesunąć w czasie. Myślę jednak, że na takie propozycje jak te wymienione wyżej warto jest czekać!

Magdalena Kimel



MIGAWKOWO Z PARKU ZDROJOWEGO





Kącik kulinarny

Czerwiec kojarzy mi się z dwiema rzeczami: lodami i truskawkami. Pora je połączyć!

Zapraszam do spróbowania domowych lodów truskawkowych. Wszystkie składniki dobieramy „na oko”, według własnych potrzeb. Najpierw blendujemy pozbawione szypułek truskawki, następnie dodajemy śmietanę (np. 12%), maślanekę oraz cukier. Całość ponownie traktujemy blenderem i próbujemy, czy smak nam odpowiada. Przelewamy masę do specjalnych lodowych foremek lub do kubeczków po jogurtach (nie zapomnijcie o patyczkach!). Nasze lody mrozimy i następnego dnia są gotowe do spożycia.



Zdjęcie i przepis Alicja Kula